Cena 10 hal.

Nr. 26 — Kraków, Piątek 15 Stycznia 1915. — Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Niemieckie łodzie podwodne atakują Dover.

Londyn, 15 stycznia.

„Star" donosi z Dover, że **wczoraj rano odkryto na wysokości Dover, przy pomocy reflektorów, dwie nieprzyjacielskie łodzie podmorskie. Baterye otworzyły ogień. Atak łodzi podmorskich został odparty. Wczoraj w nocy nastąpił drugi atak niemieckich łodzi podmorskich, który się nie powiódł. Dzisiaj rano zbliżyła się łódź podmorska do portu, została jednakże przez baterye odpędzona i nie mogła nic przesięwziąć.**

22 km. przed Warszawą.

Sztokholm 15 stycznia.

Szwedzkie dzienniki stwierdzają, że **wojska niemieckie stoją 22 km przed Warszawą i prą naprzód z nieopisaną energią.** Ostatnia pauza w operacyach była wywołana niepogodą. Rosyanie rzucili wszystkie wolne siły na linię Rawki i Bzury. Niemcy kontynuują ostrzeliwanie pozycyi bez przerwy.

Amerykańska pomoc dla polskiej klęską wojny dotkniętej ludności.

„Norddeusche Allg. Ztg" pisze pod tytułem: „Amerykańska komisya pomocy wojennej, a polski zabór rosyjski". Wedle otrzymanych doniesień, przybył tutaj przewodniczący komisyi wojennej pomocniczej wraz z kilkoma członkami, tudzież dyrektor amerykańskiego „Czerwonego Krzyża", poinformowawszy się dokładnie na miejscu o działaniu Komitetu amerykańskiego dla zaopatrzenia Belgii w środki żywności. Panowie, których przyjęto tak w urzędzie spraw zagranicznych, jak i w urzędzie spraw wewnętrznych wyrażają życzenie, aby się poinformowali też o zaopatrzeniu w środki żywności tej części Polski pod zaborem rosyjskim, którą obsadziły wojska niemieckie.

W tym celu przedsięwezmą w tych dniach objazd tego obszaru wraz z dotyczącym dyrektorem oddziału w urzędzie państwowym spraw wewnętrznych i z oficerem odkomenderowanym przez główno dowodzącego na wschodzie, przyczem mają zwiedzić miejscowość Będzin ze sosnowickim rewirem węglowym i hutniczym, Częstochowę, Wieluń, Sieradz, Łódź, Łowicz, Kutno i Koło.

Rząd państwowy byłby niezmiernie rad, gdyby się humanitarne działanie zwróciło też w kierunku cywilnej ludności Królestwa Polskiego, które się znajduje — wskutek wojny — w znacznie gorszem położeniu, aniżeli ludność cywilna Belgii, którą się Ameryka czynnie, a tak owocnie zajęła".

Do tego komunikatu dodać musimy, że w Warszawie powstał ofiarnością Polaków ze Stanów Zjednoczonych szpital dla rannych Polaków. Za pośrednictwem Pana J. F. Smulskiego, nadesłali nasi rodacy z za morza na ten cel **10.000 rubli.**

O powrót internowanych we Francyi.

Wiedeń 15 stycznia.

(T. B.) „Politische Korrespondenz" donosi: Wobec tego, że rząd francuski pozwolił swego czasu kobietom i dziewczętom bez względu na wiek, a dalej mężczyznom poddanym austryackim, którzy urodzili się przed dniem 20 września 1854 albo po dniu 20 września 1897, wreszcie mężczyznom w wieku 45 do 60 lat, co do których badanie lekarskie zarządzone ze strony władz francuskich wykazało niezdolność do służby wojskowej powrócić przez Szwajcaryę — ministerstwo spraw zagranicznych przywiązuje wagę do tego, aby w każdym poszczególnym wypadku dowiedzieć się, czy interwencya ministerstwa doprowadziła do powrotu odnośnych osób. Dlatego też **ministerstwo wzywa obecnie wszystkich poddanych austro-węgierskich,** którzy nie starali się o interwencyę, aby **donieśli ministerstwu, czy członkowie ich rodzin,** którzy na podstawie przytoczonego zezwolenia rządu francuskiego mogli byli powrócić do ojczyzny, **w międzyczasie już powrócili.** Odnośne podania są wolne od stempla i mają być nadesłane do dnia 25 stycznia.

Ofiary w Kielcach.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według doniesień rosyjskich, **lotnicy austryaccy rzucili na Kielce 14 bomb. 30 osób zginęło, 50 jest rannych.**

Pomoc dla Galicyi.

I.

W smutku drugiego półrocza strasznej wojny żałobnym był orszak garstki polskich posłów z Galicyi, który stanął przed sędziwym Monarchą dla wyrażenia życzeń noworocznych...

Milczeć musiał ten orszak o wielu sprawach, prosić nawet nie chciał o nic więcej, jak o przyjęcie, powtórzenia tego, tylu dziesiątkom lat stwierdzonego „stoimy i stać chcemy". I jak szczerze brzmiało to polskie dezwanie, tak od serca zabrzmiała odpowiedź...

Uznanie żeśmy spełnili obowiązki i to z naddatkiem nadobowiązkowej ofiarności życia i mienia dla obrony Monarchii, którą za spadkobierczynię myśli politycznej równouprawnienia i braterstwa różnorodnych plemion w haśle Justitia regnorum fundamentum — za naszą prawdziwą uważaliśmy Ojczyznę...

Uznał to Sprawiedliwy Starzec — łzę uronił nad klęskami tego nieszczęśliwego kraju... ale nie zwątpienie i benadziejność — lecz otuchę wlać zechciał nam w serca — i od serca przemówił o „ran wygojeniu", w które wierzy i do którego przyrzeka przyłożenie swej Ojcowskiej Ręki!

Komu za mało tych słów prostych a silnych — ten niechaj szuka szumnych obietnic i złotych gór, które przyrzekają i przyrzekali inni — by się ich potem kazać wyrzec — jako zabronionych marzeń: kto je zrozumiał, wie, że wystarczają jako formuła bliższej czy dalszej przyszłości, w której wynagrodzenie strat naszych, Ojcowską będzie pokierowane Ręką.

Kto wątpi w realną wartość tych wzniosłych zapewnień i ich wykonalność — zapomina, że poza niemi stoi Całe Państwo dwoiste Habsburgów, które zrozumieć musi, że wygojenie ran jednej części jego organizmu jest nietylko długiem moralnym (wyraz „Ehrenschuld" odezwał się w stołecznej prasie przecież już na pierwsze wiadomości z Galicyi) ciążącym na innych jego częściach, korzystających z tych naszych ofiar, ale realnym warunkiem zdrowia i potęgi całości i blasku starodawnej Dynastyi...

Usłyszeliśmy dobre słowo i wierzymy, że jego spełnienie jest tak samo realnym postulatem przyszłości, jak to zwycięstwo, o które walczy tak szczerze uznane naszych rodzonych dzieci Bohaterstwo — ktoby Mu chciał ująć wartości, temu zarzucimy zdradę, gdyż działa na szkodę Państwa walczącego o całą przyszłość!

H. W.

† Jeż — Miłkowski.

Teodor Tomasz Jeż przeżył swą epokę o całe ćwierćwiecze. Jego powieści obyczajowo-historyczne były powszednią strawą inteligentnej publiczności polskiej w latach popowstaniowych, zanim na rynku literackim ukazała się „Trylogia" Sienkiewicza. Już należał wówczas obok Kraszewskiego, Zacharyasiewicza, Lama, Bałuckiego, Łozińskiego, Kaczkowskiego do najpopularniejszych powieściopisarzy. Publiczność czytała go z zainteresowaniem, dzisiaj dla nas już niezrozumiałem. Młodzi przejmowali się występującą w powieściach Jeża ideą demokratyczną, a zarówno starzy, jak młodzi interesowali się żywo światem południowo-słowiańskim, który Jeż po raz pierwszy wprowadził do polskiej powieści. Jeż nie wiele dbał o artystyczną stronę swych powieści, jednak jego dzieła — zwłaszcza wcześniejsze — należały do najlepszych powieści, jakie się wówczas do rąk publiczności polskiej dostawały. Od lat wielu zalegają one półki bibliotek, powieść polska rozwinęła się odtąd ogromnie i zdobyła rynek europejski. Nie zmniejsza się jednak przez to wielka zasługa Jeża, historyk literatury wspominać będzie zawsze z wdzięcznością o pisarzu, który w dusznych latach postyczniowych, wśród ogólnego przygnębienia krzepił serce i podnosił ducha, zwracał myśl do promiennych momentów przeszłości, wskazywał obowiązki współczesnym, krzewił ideę unarodowienia i społecznego podniesienia ludu, budził zapał do wiedzy nowożytnej, a przedewszystkiem dzierżył wysoko sztandar narodowy z jego najwyższemi hasłami. Były powieści Jeża tendencyjnemi, to prawda, skrajny radykalizm polityczny i społeczny oraz wolteryanizm raziły nieraz czytelników i szkodziły artystycznej wartości dzieł Jeża. Nic w tem dziwnego. Jeż był przecież wychowankiem „Centralizacyi wersalskiej" i żołnierzem roku 1848, ideały na całe życie wyniósł z kuźni spiskowych i z literatury politycznej zachodniej. — Żyjąc stale na emigracyi, stracił czucie z krajem, z jego życiem, dążeniami, nastrojem. Jeż pozostał i w literaturze emigrantem.

Był nim jeszcze więcej w życiu i w swych dążeniach politycznych. Urodzony w roku 1824 w Saracei (gub. podolska), już w r. 1848 opuścił kraj, by walczyć w rewolucyi węgierskiej. Potem wyemigrował do Turcyi, Serbii, Bułgaryi i Wołoszczyzny. W r. 1863 pragnął przedrzeć się na czele oddziału powstańców do Polski. Pod Costangalią jednak musiał złożyć broń wobec oddziału rumuńskiego. Odtąd żył Miłkowski w Belgii, przez jakiś czas w Belgradzie, wreszcie w Szwajcaryi, gdzie pełnił obowiązki kontrolora Muzeum rapperswylskiego. W r. 1900 udał się do Ameryki celem propagandy za Skarbcem Narodowym. W ostatnich latach żył w Lozannie.

Z pism politycznych największy rozgłos zyskała rozprawka Miłkowskiego: „Rzecz o obronie czynnej i Skarbie Narodowym". Miłkowski propagował w niej ideę czynnej i nieprzerwanej walki z Rosyą, a stworzenie Skarbu Narodowego uważał za jeden ze środków tej walki. Za tą broszurą poszła żywa propaganda za Skarbcem i bogata działalność publicystyczna Miłkowskiego. Z działalności tej powstał ruch narodowo-demokratyczny, tajny, w Królestwie. — Przed kilku laty Miłkowski — wierny swym ideałom powstańczym — zerwał z Narodową Demokracyą. Potrzeb kraju Miłkowski nie rozumiał, do polityki realnej był niezdolnym. Między marzeniami emigranta a dążeniami kraju musiał powstać rozdźwięk.

* * *

Dzieła Jeża trudno tu wymieniać. Jest ich do 200 tomów. Pierwsze jego powieści „Wasyl Hołub", „Handzia Zahornicka" (1858) poruszały sprawę ludową w duchu demokratycznym. Potem ukazały się: „Szandor Kowacz", „Historya o prapradziadku i praprawnuku", „Narzeczona Harambaszy", „Dackijczyzna", „Uskoki", „Pierwsze Boże przykazanie", — „Drugie Boże przykazanie", „Asan", „Pamiętniki starzejącego się", „Kłopoty jejmości" — „Wnuk chorążego", „Rycerz chrześcijański", „Słowiański Hercog", „Pod obuchem", „Z ciężkich dni", „Z burzliwej chwili" itp. Nadto ogłosił część pamiętników i niezliczoną ilość broszur oraz artykułów dziennikarskich. Pracował niemal do zgonu.

Nastroje w Król. Polskiem.

(Materyał dla p. Georga Cleinowa).

II.

(Próba kontr-legionu polskiego w Królestwie: t. zw. „drużyna Gorczyńskiego". Wrażenie w społeczeństwie. Protesty. Odezwa Związku chłopskiego. Oświadczenia organów narodowo-demokratycznych. „Niepomyślne dysputy". Dwustu ochotników! Fiasco kontr-legionu).

Jeżeli w wojnie teraźniejszej wypłynął także nasz stary i sławny sztandar bojowy, to mógł on wznieść się tylko tu, po stronie monarchii austro-węgierskiej, w której naród nasz od pół wieku znalazł warunki swobodnego rozwoju. Wszelki inny zbrojny współudział Polski w obecnych wypadkach byłby albo polityczną niedorzecznością, albo aktem, sprzecznym z godnością i uczuciami naszego narodu. To czuje cała Polska, o tem wie także Królestwo. Każda próba zbrojnego uruchomienia sił polskich na rzecz Rosyi, podjęta w imię znanych kuszących przyrzeczeń, musi być już w zawiązku skazana na uwiąd. Stwierdziła to dobitnie sprawa t. zw. „Legionu polskiego", który usiłowano sformować w Królestwie pod patronatem wodza rosyjskiego, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Nieznany nikomu człowiek, Witołd Gorczyński bez niczyjego mandatu, bez upoważnienia już nie tylko wszystkich grup (jak w Galicyi), ale jakiejkolwiek grupy politycznej, podjął się zorganizować ów „legion". Przedsięwzięcia tego nikt, dosłownie nikt w Królestwie nie poparł, a przeciw niemu posypał się grad protestów w prasie tajnej i w nielegalnej literaturze ulotnej. Jak energicznych, o tem niech zaświadczy odezwa wspomnianego już Związku chłopskiego:

„Na ulicach Warszawy ukazały się zaproszenia, by młodzież nasza tworzyła przy wojsku carskiem „legiony". Protestujcie przeciw tej strasznej prowokacyi! Tłumaczcie nieświadomym, że wspieranie Moskala w obecnej wojnie byłoby wspieraniem samowładztwa carskiego, byłoby największą dla Polski hańbą! Iść razem z wojskiem rosyjskiem... to pomagać do zakuwania w kajdany braci naszych w Galicyi, niszczyć tam dobytki naszej oświaty i kultury i na ostatnim skrawku wolniejszej ziemi polskiej utwierdzać panowanie carskich czynowników! Obywatele! Jedyną odpowiedzią na tę obelgę, ciśniętą całemu społeczeństwu, jest nietylko wyświetlenie prawdy, ale i agitacya wśród mas ludowych i w wojsku, namawianie szeregowców, by oddawali się do niewoli, by powoływani rekruci nie dali się wcielić w szeregi moskiewskie... Precz z prowokacyą! Niech żyją żołnierze polscy, walczący przeciw armii carskiej!"

Inna odezwa mówi:

„Legiony polskie, utworzone w Galicyi, a wspierane nieustannym napływem sił nowych w samem Królestwie, legiony, idące pod sztandarem Niepodległości, walczące z wojskiem rosyjskiem, coraz głośniejszą zdobywają sławę i coraz baczniejszą zwracają uwagę na siebie. — Zajmują się już temi Legionami pisma całego świata. I na widowni Europy coraz widoczniejszy staje się żołnierz polski i coraz głośniejszą staje się wielka sprawa, za którą krew przelewa kwiat naszej młodzieży! Jest to dobytek niezaprzeczony, a groźny dla sprawy caratu. Zniszczyć ten dobytek przez stworzenie „legionów polskich", zaprzedanych caratowi, by w ten sposób rzucić hańbę na zbrojny ruch polski i odwrócić uwagę od wielkiej sprawy, która ten ruch wywołała, oto, do czego zmierzają agenci rządowi!"

Są to głosy kół skrajnych, mogących wypowiadać się tylko w tajnej prasie. Ale i prasa jawna, prasa reprezentująca nastroje najwybitniejszych grup politycznych w Królestwie, umyła ręce od niefortunnej entrepryzy p. Gorczyńskiego, odbierając jej tem samem wszelkie znaczenie. Organy demokracyi narodowej „Gazeta Warszawska" i „Gazeta Poranna" zaprotestowały w szczególności przeciw nadużywaniu zaszczytnej nazwy „legionu polskiego" i chcąc podkreślić, że owa parodya legionów nie ma nic wspólnego ze zbiorową wolą narodu, nazywają ją stale „drużyną Gorczyńskiego". „Gazeta Warszawska" w nr. 298 oświadcza: „Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, trzeba zaznaczyć, że p. Gorczyński występuje jako człowiek prywatny. Do formowanych przez niego oddziałów nie można stosować nazwy legionów". Nakoniec urzędowy rosyjski „Dniewnik Warszawski" stwierdził (według „Dnia" z 8 listopada), że ogłoszenia Gorczyńskiego „wywowały dysputy ożywione w społeczeństwie miejscowem i trzeba powiedzieć prawdę, niepomyślne dla Gorczyńskiego".

Jak widzimy, opinia całego społeczeństwa polskiego w Królestwie oświadczyła się kategorycznie przeciw próbie zaangażowania Polski zbrojnie po stronie Rosyi. I oświadczenie się to przypieczętowało pieczęcią najwymowniejszą: całkowitą abstynencyą. „Kontr-legion" Gorczyńskiego uwieńczony został fiaskiem, wkraczającem w dziedzinę skandalu. Pod „sztandary" tego groteskowego wodza zgłosiło się 500 ochotników, z tych 300 opuściło szeregi natychmiast pod naciskiem opinii publicznej, pozostałych zaś 200 wcielono — do regularnego wojska rosyjskiego. Tak kraj 12-milionowy zamanifestował swoje „rusofilskie" usposobienie.

Godziłoby się, aby p. Georg Cleinow, specyalista od spraw polskich w Berlinie, zechciał i ten zajmujący epizod spopularyzować w swej ojczyźnie...

Moskale w Niegowici.

Dnia 27 grudnia, po krwawej utarczce, moskiewskie wojska zalały całą naszą parafię, zapowiedziawszy się dzień przedtem zuchwałym napadem patrolu kozack. na automobil wiozący austryackich oficerów z Wieliczki do Bochni. Tej samej nocy, zaraz po zajęciu, zaczęła się ich zwyczajna i systematyczna gospodarka. — A więc: grabili wszystkie sklepy żydowskie, rzucili się na okoliczne dwory, zniszczyli je zupełnie, zostawiając gołe ściany, czego zresztą sami zabrać nie mogli, to rozdawali między służbę dworską, nieobecnych właścicieli uważając wogóle za swoich nieprzyjaciół. O kradzieżach, rabunkach, o kozackich napadach na domy, połączonych z niebezpieczeństwem życia dla mieszkańców, sądzę, że nie mam potrzeby, potem, co dotąd pisano więcej wspominać. Armia rosyjska ciągnąca na Kraków, nie miała prawie trenów, zapasy żywności ściągała więc na miejscu, bądźto drogą rabunku, bądźto płacąc za przedmioty ceny zależne od rzetelności nabywców, zdarzały się takie wypadki, że za krowę oficer sztabowy płacił pięć rubli: przyczem wartość 1 rb. oznaczono na 4 K. Biedny ten lud, ile on się nacierpiał, ile strat przeboleć musiał, tego nikt chyba wyrazić nie potrafi, biedniejsza jeszcze ta dusza chłopska taka bezbronna, a tak łatwo ulegająca wrażeniom chwili. Zaczęto im schlebiać, przyrzekać złote góry — zaczęto ciągnąć wszelkimi sposobami na swoją stronę... dziś naogół potępia się wielu — ale nie każdy chce pojąć ciężką ich dolę. Kozactwo, po spaleniu gorzelni rzuciło się na domostwa dopuszczając się gwałtów i rabunków, wtedy i najbojaźliwsi chwycili się środków obrony stanowczych; tu i ówdzie bronili się tak, jak chłop do rozpaczy przywiedziony bronić się umie.

Przez 10 dni z kolei, przesunęły się przez parafię naszą 2 dywizye armii Dmitrjewa. — Wszystko to chłopy rosłe, jak dęby, wcale nie podobne do tych znanych nam z ostanich opowiadań wygłodniałych nędzarzy. Niektórzy z oficerów zostawili po sobie nie najgorsze wrażenie, sadzili się na grzeczność, nie zawsze się im to przecież udawało, w zachowaniu ich w mowie jest coś, co od nich odpycha, co zabójczo oddziaływa i niechęcią przejmuje dla nich, tych wszystkich, którzy z konieczności stykać się z nimi muszą.

Jedenaście dni bawili w Niegowici, a nam się zdawało, że to lata całe. Człowiek się naprawdę dusi, wśród takiej atmosfery, jaką oni wytworzyć muszą swoim postępowaniem. Toteż z niekłamaną radością witaliśmy 8 grudnia przednie straże nasze. Drogo nam jednak przyszło opłacić tę radość. Przy odwrocie, Moskale oszańcowali się na pobliskich wzgórzach. (Zapewnili nas przedtem, że za wszelką cenę prędzej, czy później, nazad powrócą. Dowidzenia... temi słowy żegnał nas generał, my tu na pewno wrócimy, ale napewno!) Wywiązała się teraz ośmiodniowa walka. Dla parafii nastał dzień sądu, obie strony zasypywały nas pociskami najrozmaitszego kalibru. Z wielu miejsc ratowali się ludzie spieszną ucieczką, szukając przytułku w mniej zagrożonej parafii gdowskiej, większość o chłodzie i głodzie kryła się po dołach i piwnicach, lecz i tam kule trafiały; wielu poprzeziębiało się śmiertelnie, wielu popadło w rozstrój nerwowy. Spłonęło doszczętnie 72 zabudowań gospodarskich, poległo 5 osób, kilkanaście rannych. — I gdyby się bitwa przeciągnęła dłużej, z całej parafii pozostałby tylko stos gruzów. Opiece tylko Bożej zawdzięczać mamy ocalenie kościoła i szkoły, gdyż i na nie padały nieprzyjacielskie pociski, szukając ukrytej tuż za murami plebanii, naszej artyleryi.

Stwierdzić wogóle trzeba, że parafia niegowicka stosunkowo do innych okolicznych, więcej wycierpiała. Oby te cierpienia przyczyniły się do uszlachetnienia i oczyszczenia ducha naszego chłopa, oby dodane one do wspólnych cierpień przechyliły się straszną wagą sprawiedliwości Bożej na stronę miłosierdzia.

Z 17-dniowego pobytu Moskali w Niepołomicach i okolicy.

Dziwna i nie miła cisza zapanowała w naszem miasteczku w dniu 27 listopada, kiedy reszta wojsk naszych ustąpiła z okolicy Niepołomic; byliśmy prawie pewni, że nieprzyjaciel najpóźniej w nocy nadejdzie. Rzeczywiście po godz. 7 wieczorem, głuchy pomruk dał się słyszeć na rynku; — Moskale już byli — ostrożnie się rozglądając, czy niema ukrytych naszych żołnierzy.

Pierwszy oddział nie zatrzymał się na noc w miasteczku, z obawy przed zasadzką, ale nocował na wolnem polu. Nazajutrz przybyło więcej wojska, część rozmieściła się w Niepołomicach, reszta pociągnęła ku Wieliczce.

Za parę dni ozwały się armaty rosyjskie, a ich huk, strasznem echem rozbrzmiewający po puszczy Niepołomickiej, stał się dla nas strasznym od czasu, jak nieprzyjaciel po krótkim pobycie w Wieliczce musiał się cofnąć, a działa przesunął z pod kopca grunwaldzkiego — bliżej miasteczka — przed cmentarz. Najgorszym był tydzień, począwszy od 8 grudnia, bo w tym czasie ogień był największy, a pociski naszych armat pękały nam nad głowami. Mimo to, dzięki Bogu — straty stosunkowo są niewielkie, bo tylko parę domów spłonęło — kościół zaś i zamek są nieuszkodzone.

Większe szkody były wskutek rabunków wojska rosyjskiego, które jakby na to tylko przybyło, by się najeść, obłowić, zrabować i wrócić z powrotem. Mieszkańcy miasteczka i wsi nie mieli chwili spokojnej ani za dnia, a tembardziej w nocy, bo ciągle ktoś bił do drzwi, okien i przemocą się dobywał.

Jak nielitościwi trafiali się między rabusiami ludzie — może wskazać, następujący obrazek: Matka kraje chleb i rozdzaje głodnym dzieciom, w tem wpada soldat i wydziera dziecku chleb z ręki; inna matka prosi, ale daremnie, by jej zostawiono ostatnią szczyptę soli. Najgorsi byli, jak wiadomo kozacy, bo ci używali rozmaitych sposobów, czy podstępu, czy przemocy, a prosba, przemówienie do uczuć ludzkich, na nich nie działało.

Wjeżdża patrol kozacka do wsi, jeden z kozaków umyślnie na końcu zostaje za innymi, spotyka gospodarza przed domem i pyta: „katorij czas" — „mate zegarek?" — Gospodarz nie przypuszczając nic złego, wydobywa zegarek, a kozak: „pokażte — dobri idit?" — i przykłada do ucha, poczem zaczyna zegarek odpinać od kamizelki; wieśniak prosi, by mu go nie zabierał, ale kozak ze słowami: „ja wam dam inszy" (zegarek), chowa zegarek do kieszeni i idzie dalej.

W innem miejscu zobaczyli sołdaci, że chłop ma dobre buty na nogach — bez namysłu więc przewracają go na ziemię, ściągają buty, a nieobrak musi boso po śniegu wracać do domu.

W jednej z sąsiednich parafij zabrali kozacy ks. Proboszczowi oprócz pieniędzy i części ubrania, wszystko wino, jakie miał do Mszy św.: nic nie pomogło tłómaczenie, że to do „służby Bożej" — wszystko wzięli — tak, że w niedzielę i parę dni parafianie nie mogli mieć Mszy św. O innych rabunkach nie wspominam, gdyż sposób postępowania Moskali był podobny wszędzie. Uczciwsi z pomiędzy nich tłómaczyli się, że muszą kraść, bo zaopatrzenie mają nader liche!

Ludzie chodzili jak otumanieni — poprostu nie chciało się oczom wierzyć, że to Moskale kręcą się po ulicy!

Jakoż — rzeczywiście w nocy z 14 na 15 grudnia cofnęli się Moskale spokojnie i cichaczem. Odetchnęliśmy swobodniej nazajutrz — skoro zobaczyliśmy miasteczko wolne od nieprzyjaciela.

Tu i ówdzie było jeszcze zobaczyć pojedynczych rosyjskich żołnierzy, którzy oczekiwali naszej patroli, by się poddać, bo mówili: „pan

car powiedział, że jak Krakowa nie zdobędziemy, nie mamy poco wracać!“

Kuryer wojenny.

Straty naszych przeciwników.

„Deutsche Tageszt g“ pisze: Paryski „Matin“ podaje straty rosyjskie aż do 22 grudnia na **1,650.000.** Z krótkiej tej wiadomości nie wynika. na jakich podstawach „Matin“ swój rachunek opiera. Możliwem jest, że pismo francuskie w podanej przez siebie liczbie włączyło już jeńców lub, że przy dalszem podawaniu tej wiadomości zaszła pomyłka. Wiadomość pisma francuskiego jednak zachęca do oceny ogólnych strat naszych przeciwników, przyczem jednak może chodzić tylko o ogólnikowe zupełnie ceny. ponieważ ani Rosya, ani Francya spisów swych strat nie wydają. Według wiarygodnych wiadomości z źródła angielskiego, straty rosyjskie wynosiły około czwórnasób liczby ich jeńców, także Anglicy stracili cztery razy tyle rannych i poległych, co jeńców.

I[illegible]zba wziętych przez Niemców do niewoli żoł[illegible]zy nieprzyjacielskich wynosiła pod konie[illegible]u ubiegłego około **800.000** ludzi, przycze[illegible]nak liczono tylko tych, którzy już się zna[illegible]i w obozach w Niemczech. Straty ran[illegible]i poległych bez przesady można oceniać na jeszcze raz tyle, co jeńców. Zważyć przy tem należy, że liczba wziętych do niewoli. wskutek osaczenia. jest tylko małą cząstką liczby ogólnej, gdyż wskutek osaczenia wzięto znaczniejsze liczby do niewoli tylko pod Maubeuge i w jeziorach mazurskich. Aczkolwiek uważać należy, że u Francuzów, wskutek wzięcia do niewoli załóg twierdz i u Rosyan, wskutek skłonności niektórych żywiołów ich armii do poddania się. liczba jeńców musi być wyższą. jednak nieprawdopodobnem jest przypuszczenie, że Francuzów i Rosyan wzięto do niewoli dwa razy tyle, co ich było rannych i poległych. Oprócz tego, trzeba jeszcze zważyć, że u Francuzów, a szczególnie u Rosyan służba sanitarna nie jest tak doskonała, jak u Niemców, wskutek tego także stosunkowa liczba rannych wyleczonych, a wracających do frontu, jest daleko mniejsza. Chodzi tu tylko o więcej lub mniej prawdopodobne oceny, ale można przypuszczać, że przeciwnicy Niemiec dotąd, po potrąceniu tych rannych, którzy wrócili do frontu, stracili około **2,000.000** ludzi.

Koszta wojenne Rosyi.

Wiedeńska „Korrespondenz Rundsch.“ donosi: W pierszych 10 tygodniach, według urzędowych rosyjskich wiadomości, długi państwowe rosyjskie wzrosły o 1.714 mil. rubli. Oprócz tego w tym czasie wydano pieniędzy papierowych na sumę 1.252 mil. rubli. Koszta wojenne wynosiły aż do 13 listopada 1914 roku **1.785 milionów** rubli. Jeszcze przed wojną turecką kosztowała wojna dziennie 14 milionów rubli. Wysokość pożyczek rosyjskich, które się okazują potrzebnemi, jest bardzo wysoka. Prof. Bilimowicz w „Kiewlaninie“ twierdzi na to, że biedna w kapitał Rosya ne jest w stanie tych sum zebrać.

List z niewoli rosyjskiej.

W organie Słoweńców liberalnych „Slovenski Narod“ opublikowany został list pewnego wyższego oficera Słoweńca, już od dłuższego czasu przebywającego w niewoli rosyjskiej, a bawiącego obecnie na samem pograniczu europejsko-syberyjskiem. W liście tym czytamy pomiędzy innemi, co następuje: „Lud tutejszy przedstawia się pod względem kulturalnym zarówno jak i ekonomicznym trochę zaniedbany w porównaniu z naszymi stosunkami w kraju, ale jest bardzo uczynny, uprzejmy i uczciwy. Zima panuje tu nader sroga, mrozy łatwo dochodzić mogą do 35 stopni niżej zera. Mimo to zimno nie daje się nam dotychczas we znaki, otrzymaliśmy bowiem ciepłe kożuchy i wysokie buty. W takiem ubraniu mamy w sobie wiele podobieństwa do kozaków. W koszarach, gdzie śpiemy, są piece tak wielkie, że trzech ludzi ich rękami objąć nie może. Zimna obawiać się nie trzeba. Żona pułkownika miejscowego i jej córki wystarały się dla nas o wielką ilość bielizny, lekarstwa, książki i papier. Nawet drobne podarunki pieniężne nieraz nam przyniosły. W tej samej miejscowości bawiło przed około 10 laty 100 jeńców japońskich. Spotykamy się tu teraz dosyć często z jeńcami Niemcami i Turkami. Trunków alkoholowych dostać tu nie można za żadną cenę, co dla nas wszystkich jest rzeczą bardzo dobrą. Za to chleb jest bardzo tani, rosyjski funt kosztuje bowiem 6 kopiejek, a funt dobrej mąki 5 kop. O jakimś braku żywności tu ani mowy być nie może“.

Anglicy zamykają kable dla Niemców.

Dzienniki berlińskie donoszą, że londyński „Daily Chronicle“ proponuje zamknięcie wszystkich kablów angielskich dla Niemców, podobnie, jak to uczyniła w roku 1898 Ameryka Północna wobec Hiszpanii. Niemcy za pośrednictwem państw neutalnych posługują się kablami angielskiemi, przez zamknięcie kablów dla Niemców, zaś uniemożliwi się Niemcom zamawianie towarów i żywności za granicą.

Położenie na Bałkanach.

W dzienniku bułgarskim „Mir“, ukazał się dłuższy artykuł o najnowszych planach wojennych francusko-angielskich przeciwko Dardanellom. Najciekawszy z całego artykułu jest końcowy jego ustęp, który brzmi, jak następuje:

„Jeśli Francyi i Anglii powiedzie się uzyskać większy sukces pod Konstantynopolem, to cała sytua[illegible] na Bałkanach zmieni się z gruntu, bo uwaga [illegible]wszechna ludów i rządów zwrócona będzie [illegible]ąd już nie na Serbię, tylko na Turcyę.

W t[illegible]łaśnie dniach, pojawiła się w Sofii broszu[illegible]lityczna, której autor Dr Asen Kermekczy[illegible], dowodzi, że tylko zwycięstwo Austro-Węgier i Niemiec zabezpieczyć może Bułgarom wolność państwową i dobrobyt ekonomiczny.

Gazeta bułgarska „Dnewnik“ otrzymała z kół dyplomatycznych informacyę treści następującej: Serbia ostatecznie powinna już rozstać się z myślą, że jej Bułgarya w jakikolwiek sposób będzie mogła lub chciała przyjść z pomocą. — O tem przekonali się już sami posłowie rosyjscy w państwach bałkańskich i zareferowali to swojemu rządowi. Wobec tego, zdaje się być pewnem, że dalsze próby o nawiązanie jakichś rokowań pomiędzy Bułgaryą a Serbią już nie zostaną podjęte.

„Berl. Localanz.“ donosi z Sofii: W połowie lutego przybędzie trzydziestu bułgarskich posłów z partyi liberalnej do Konstantynopola, w celu umocnienia stosunków turecko-bułgarskich.

Rosyanie i Rumuni na Bukowinie.

Gazeta węgierska „Pester Lloyd“ podkreśla, że Rosyanie podczas swej drugiej inwazyi na Bukowinie przekraczali tam nawet terytoryum rumuńskie, obsadzając zwłaszcza południową część kraju. Charakterystyczną wydaje się dziennikowi madziarskiemu ta okoliczność, że poszczególni dowódcy zawsze przed zajęciem jakiejś miejscowości, naprzód uwiadamiają o swojem przybyciu rumuńskich naczelników powiatowych. Tym sposobem inwazya rosyjska podobniejszą jest raczej do pokojowej okupacyi, niż do wyprawy.

Ojciec św. a wymiana jeńców.

W „Vossische Zeitung“ wolnomyślny poseł, osławiony z swej walki z konsystorzem ewangelickim, pastor Traub, w niesmaczny sposób atakuje Ojca św. za to, że zwrócił się z propozycyą do stron wojujących o wymianę jeńców niezdolnych do dalszej walki. Traub atakuje pozatem wogóle Papieży, jako takich i powiada. że lepiejby Ojciec św. zrobił, nie mieszając się do tego. Pragnie on w ten sposób tylko podwyższyć swe znaczenie polityczne i ugruntować swe pretensye jako suweren. Katolicy niemieccy — powiada Traub — chcą widzieć w Papieżu tylko głowę swego Kościoła, a nie czynnik polityczny. Papież chce zresztą mocarstwom zaproponować, aby miejscem wymiany była Bazylea.

Nasi wygnańcy wojenni w Tyrolu.

I.

Dopiero dziś, po ukończeniu misyi na ostatniej placówce w Hall, korzystając ze swobody. kreślę kilka słów, by Ci przedstawić życie „Kolonii“ w Tyrolu i zdać sprawę z mej dotychczasowej działalności.

Nic we Wiedniu nie wskórawszy, powędrowałem —wedle rozkazu dalej — i przybyłem do Insbrucku. Przybywszy tam, stanąłem bezradny, nie wiedząc co gdzie i jak począć. Służbowe pismo nakazywało mi duszpasterską pracę w szpitalach. Miejscowa władza zapewniała mię, że mają dosyć czynników; mnie przyjąć może, ale gdy mię ktoś z miejscowych wielkości poleci, a biskupie pismo jej nie wystarcza.

a Biskup poręcza tylko — godność kapłańską, służby więc nie dostałem — żadna bowiem „wielkość“ tutaj mię nie zna... Więc działam jako „ochotnik“ wedle okoliczności i ostatecznej dopiero potrzeby. Ale czasem tak się zdarzało: Zachodzę z jednym Redemptorystą. Niemcem, do szpitala, by spowiedzi wysłuchać i naukę jaką powiedzieć. Redemptorysta miał Niemców, a ja Polaków, Czechów, Słowaków itd. obsłużyć. U bramy szpitalnej pyta mię stojący na straży tyrolski pospolitak: „Haben Sie Legitimation?“ — „Nein“ — odpowiadam. Wzruszył ramionami i fajką i wskazał mi na bramie przybity napis: „Kranken-besuch nur gegen Legitimation gestattet“. Trzeba było zawrócić... Niemcy się spowiadali i komunikowali, a Czesi, Polacy i inni nie, bo mnie polskiego kapłana tutaj nikt nie zna

— Ale trudno!

Wszak to wojna!

Tak więc, trudno mnie nieraz spełnić to, co mi służbowo nakazano. Znalazłem tu jednak robotę, której służbowy nakaz nie przewidział. a która mię całego pochłonęła. Jak do niej przyszedłem, opowiem.

Gdym owego pięknego poranku stanął na insbruckim dworcu i dumał nad tem, coby począć, obaczyłem pośród obcej gawiedzi swojaka, kilkunastoletniego młodziana. Poznałem go z daleka po mundurku studenckim. Miał opaskę „Czerwonego Krzyża“ na ramieniu i stał przy wózku do przewożenia chorych. Zaciekawiony jego stanowiskiem. a więcej jeszcze spragniony dźwięku ludzkiej mowy, zbliżyłem się do niego i zagadnąłem. Dowiedziałem się. iż pochodzi ze Stryja, a służbę szpitalną dostał w Namiestnictwie. Odetchnąłem. Poszedłem w ślady tej młodej polskiej latorośli — i stanąłem przed obliczem Namiestnika Tyrolu hr. v. Toggenburga. Człowiek bardzo uprzejmy,

a naszej sprawie życzliwy,

Skoro mu przedłożyłem swe miano. godności i sprawę, biskupie pismo podawszy, on je pilnie przeczytał, bystrem okiem mię zmierzył, za rękę ujął i rzecze: „Niebo Cię przysyła, kapłanie. Mamy tu w całym kraju dużo Polaków, którym duchownej pieczy bardzo potrzeba“. — Przywołał sekretarza i jego opiece osobę moją powierzył. Ze sekretarzem ułożyliśmy jakąś prośbę do Dyrekcyi kolejowej, pan Namiestnik coś tam dopisał i gdzieś poszliśmy, ja jakimś panom bardzo się kłaniałem, dano mi jakieś papiery, za które podziękowałem. Zacząłem przezierać otrzymane papiery; w owych papierach mianowano mnie: „Seelsorger der galizischen Eisenbahnbediensteten“. Na wysłane pisma przysłano mi w odpowiedzi przyznanie: für die galizischen Flüchtlinge“. Mam przeto swoją owczarnię, tamtejsi też swoje. — A choć na jednym pasamy ugorze, w zgodzie żyjemy. Dobrze mi się powiodło, a że dobrze, to dzięki jedynie namiestnikowi, hr. Toggenburgowi i dyrektorowi kolei, Radcy Drowi Jęczmieniowskiemu. Pięknie postąpili, prawdziwie po chrześcijańsku.

W Namiestnictwie dano mi wykaz miejscowości, gdzie nasi „wygnańcy“ osiedli, przeto obmyśliłem całą kampanię. Ponieważ liczba Polaków w Tyrolu i Voralbergu dosięgnąć miała 5.000, do walczenia na jednego za dużo, zatem przybrałem sobie na towarzysza O. Tad. Dolińskiego, Redemptorystę z Tuchowa i obaj ruszyliśmy ze Słowem Pańskiem, od bodeńskiego jeziora poczynając swe pracowite szlaki. I tak miesiąc prawie cały pracowaliśmy, a Bóg pracy błogosławił.

Z taką satysfakcyą nie pracowałem nigdy. Bo zważ, iż to są kolejarze, a więc ludzie służbą skrępowani, kościoła i praktyk religijnych często zupełnie pozbawieni. A jak oni się pięknie spowiadali i komunikowali wszyscy, mężczyźni i kobiety i dzieci, urzędnicy i służba! — Wszyscy. Budowali się Niemcy tą ich pobożnością. A gdym jednemu proboszczowi zwrócił uwagę, iż ta pobożność jest nam chyba wrodzona, boć to ludzie w znacznej części duchowo bardzo zaniedbani i tu dopiero do duchowego ładu wracający, rzekł: „Wir Tiroler, müssen doch stolz sein, so viele kehren zu Gott — über Tirol zurück“. Dowcipnie to powiedział i prawdziwie.

Postanowienia uzupełniające ustawy odnoszące się do świadczeń wojennych

Wydanie zbioru ustaw państwa i rządowa gazeta „Wiener Ztg“ ogłaszają rozporządzenie cesarskie, zawierające postanowienia do ustawy dotyczącej świadczeń wojennych w tym kierunku, że środki przewozowe i zwierzęta zażądane dotychczas do użytkowania, mogą być obecnie zażądane do ostatecznego odstąpienia.

Od początku obecnej kampanii wojennej posługuje się zarząd wojskowy znaczną ilością środków przewozowych, które zajęto w myśl ustawy o świadczeniach wojennych. We wielu wypadkach niepodobna było wogóle, lub też tylko nieregularnie wypłacać posiadaczom należne im wynagrodzenia, bo formacye polne jużto nie zdołały utrzymywać odnośnej ewidencyi. tak wskutek przedsiębranych operacyj wojennych. jak i wskutek ciągłej koniecznej wymiany wspomnianych środków przewozowych, już też peryodycznie przesyłać — na podstawie doświadczeń zebranych w poprzednich kampaniach — kompetentnem władzom wojskowem wprowadzone regularne przekazy na wypłatę należytości, mające dla nich tworzyć podstawę. Bez owych przekazów należytości nie możnaby jednak pod pewnymi warunkami wypłacać należytości i odszkodowań dostawcom.

Te trudności usuwa obecnie wspomniane rozporządzenie cesarskie, umożliwiając dostawcom możliwie jaknajprędsze otrzymanie pełnego odszkodowania za wyżej wymienione środki przewozowe, zwłaszcza za te środki, których się używa w polu — a nie dopiero po dokonanej demobilizacyi, jak to możnaby przeprowadzić wedle obecnego stanu prawnego. Dostawcom umożliwia się w ten sposób nabycie innych środków przewozowych w zamian za te, które musieli odstąpić zarządowi armii.

Władze wojskowe i polityczne już poczyniły potrzebne kroki, aby wreszcie teraz wypłacić odszkodowanie za ostateczne odstąpienie i dalsze użytkowanie środków przewozowych zatrzymanych przez zarząd armii. —Ponieważ zaś i w innych wypadkach — jak wyżej przytoczonych — wpłynęło wiele podań o uruchomienie należytości zapadłych lub jako odszkodowanie, zwraca się przeto uwagę, że ministerstwo wojny będzie mogło tylko we wyjątkowych wypadkach uruchomiać bez zastrzeżeń policzone należytości, a zwłaszcza wtedy, jeżeli nie będą przedłożone dowody wykonania świadczeń. Celem uniknięcia zwłoki w zaspokojeniu proszących, zaleca się tego rodzaju podania wnosić, o ile możności przez gminę, lub polityczną władzę pierwszej instancyi w myśl rozporządzenia wykonawczego z 14 listopada 1914, Dziennik ustaw państwa Nr 326 do § 32 ustawy wojennej o świadczeniach — o ile nie rozchodzi się o świadczenia wojenne dla naszych wojsk w obrębie państwowym obsadzonych chwilowo przez nieprzyjaciela.

Podając ogółowi. o ile możności we wiernem tłómaczeniu powyższe rozporządzenie, jako bardzo ważne i dawno oczekiwane, ośmielimy się tylko zauważyć, że styl jego jest tak zawiły, iż utrudnia zrozumienie nietylko średnie, lecz także i posiadającemu akademickie wykształcenie. Jakżeż przeto zrozumie go mieszczanin mniejszego miasteczka lub wreszcie wieśniak, którzy w lwiej części musieli oddać wszelkie środki przewozowe i konie na cele publiczne? Najznakomitszy jurysta XIX w. prof. Rudolf Ihering wypowiedział krótkie, lecz bardzo głęboko filozoficzne zdanie. że: „Der Gesetzgeber soll denken wie ein Philosoph, und reden wie ein Bauer“, czyli po polsku, że prawodawca ma myśleć, jak filozof, a mówić, jak wieśniak.

Nowy biskup-sufragan poznański.

„Vossische Ztg“ donosi z Poznania, że arcybiskup Dr Likowski w porozumieniu z rządem, zamianował dotychczasowego regensa poznańskiego seminaryum duchownego i kanonika katedralnego, ks. Pawła Dra Jedzinka, następcą swoim, jako biskupa-sufragana dyecezyi poznańskiej. Przyzwolenie ze strony Papieża, zdaje się być pewnem.

Nowy biskup-sufragan pochodzi z Warmii, z rodziny polskiej, zniemczałej. Arcybiskup Dinder, jego rodak, powołał go po otworzeniu seminaryum poznańskiego zamkniętego podczas walki kulturnej w roku 1889 (ur. 1851, wyświęcony 1874) na regensa tegoż zakładu i zarazem na kanonika metropolitalnego. Na tem stanowisku objawił charakter szlachetny, zasady utrwalone, miłość wielką do Kościoła. przychylność dla narodu polskiego i zrozumienie jego doli. Podnieść należy, że z wielkim mozołem nauczył się władać językiem polskim i mimo osobistej kultury niemieckiej uważa się za Polaka. W seminaryum wykłada od samego początku teologię moralną po łacinie. Po zacnej jego duszy można się spodziewać, że wedle swych sił gorliwie starać się będzie o dobro naszego społeczeństwa i Kościoła.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Pawła I pustel. — Jutro w sobotę św. Marcella.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 34 zachód przypada o godz. 4 min. 06; długość dnia godzin 8 minut 32.

Pogoda. Dnia 14 stycznia termometr doszedł od — 2·8 do + 1·9 C. — barometr opadał. — Dnia 15 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 739·5 mm. termometru + 1·7 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 15 stycznia.

Z miasta. Pierwszy dzień słoneczny z małym przymrozkiem wyciągnął z domów mieszkańców Krakowa. Przed południem snuły się „na Riwierze“ tj. wzdłuż ulicy Dunajewskiego i Basztowej czeredki drobnych dzieci, dekorując tę część miasta barwnemi ubrankami. Nie widzi się tu, jak dawniej w dnie słoneczne tak wiele tych ruchliwych kolorowych plam, zmalały ich zastępy z chwilą rojnych wyjazdów, a to co zostało, jest tylko wspomnieniem spokojniejszych przedewakuacyjnych czasów.

Osuszony przymrozkiem deptak Błoń, ściągnął w godzinach popołudniowych większą jak zwykle liczbę spacerujących. W kawiarniach ruch był bardzo znaczny. Od kilku dni jednak żalą się bywalcy kawiarniani na spóźnianie się miejscowych dzienników popołudniowych, które zawsze do niedawna napływały obficie w godzinach pomiędzy 3—4. Spóźnienia te pochodzą nie z win poszczególnych redakcyj, a dotkliwie odczuwają je także zamiejscowi czytelnicy, ponieważ ekspedycye poczt opóźniając się, nie mogą nadążyć do odchodzących pociągów. Popołudniową strawą stają się tylko obce pisma, rozrywane wprost przez czytelników przy czarnej kawie.

Omawiano obszernie maksymalną taryfę, której ceny rosną nieproporcyonalnie do minimalnych dochodów mieszkańców Krakowa, pozostałych w mieście, a nie mogących sobie pozwolić na dłuższy i nieograniczony pobyt na obczyźnie. Słyszy się ciągle utyskiwania wśród urzędników, którzy czyniąc zadość gromadzeniu wymaganych zapasów żywności, z utęsknieniem oczekują spodziewanej wypłaty dodatku drożyźnianego, a wielu z nich nie było już w stanie opłacić czynszów mieszkalnych, nie mogąc nadążyć wzrastającej ustawicznie cenie środków spożywczych. Spodziewają się jednak, że w Wiedniu nie zapomniano o wielkiej rodzinie urzędniczej, odgrywającej główną rolę w naszem życiu społecznem, gdzie zawody wolne są tak nielicznie reprezentowane.

Rękodzieło i niektóre gałęzie handlu upadają, wiele warstatów zamknięto lub ograniczyło do minimum produkcyę tak z powodu zmniejszonej liczby mieszkańców, jak również utrudnień w dostawach potrzebnych materyałów i towarów.

Pomimo najrozmaitszych udręczeń, jakie stworzyły wypadki wojenne, ludność Krakowa trzyma się dziarsko i żyje nadzieją powrotu lepszych czasów. Pozostali bowiem w mieście tylko ci, którzy zdawali sobie sprawę z ciężkich warunków, jakie związane są z pobytem w twierdzy, przyzwyczajeni do posłuchu i karności wobec zarządzeń i przygotowani na każdą ewentualność. Znikły już masy t. z. „wystraszeńców“, przyjeżdżających tu tylko czasem na krótkie gościnne występy, dlatego między innymi i ten wzgląd utrudnia władzom dalszą ewakuacyę.

Zarząd miejski poczynił w ostatnich dniach wielkie postępy w uporządkowaniu ulic, a przemarzłe kupki zgarniętego błota oczekują cierpliwie na wywiezienie ich poza obręb miasta.

Miejska sprzedaż mąki rozpocznie się od poniedziałku w magazynach Banku przemysłowego, Syndykatu rolniczego i Wydziału krajowego. — Z miejskich zapasów przeznaczono obecnie na sprzedaż kilkanaście wagonów, a w miejsce ich przyjdą nowe wagony, po zakupno których udał się burmistrz Maryewski.

Składy magistrackie sprzedawać będą mąkę po cenach własnych kosztów, a więc będą one niższe od cen ostatniej taryfy.

Oszczędzanie środków żywności. Ministerstwo oświaty poleciło wszystkim krajowym władzom szkolnym pouczyć dzieci o potrzebie oszczędnego obchodzenia się z żywnością i opałem, wskazując na konieczność takiego postępowania ze względu na niedostatek, jaki niejednokrotnie cierpią na polu walki ich ojcowie i krewni. Wszelka rozrzutność w tym względzie, jak np. zbytne szafowanie chlebem i porzucanie nieświeżych kawałków, ostrugiwanie ziemniaków zamiast gotowanie w łupinach, wyrzucanie wszelakich odpadków żywności, zamiast użycia ich na karmę dla trzody chlewnej, jest potępienia godnem.

W tym celu władze szkolne wydały odpowiednie drukowane pouczenia dla młodzieży, które mają być dzieciom przeczytane i wywieszone w izbach szkolnych każdego zakładu naukowego.

Zapomniane a niezbędne zapasy. Gromadzimy wszystkie możliwe zapasy środków żywności i innych potrzeb na przeciąg kilku miesięcy, a zapominamy o bardzo ważnych artykułach, których brak wynikał już kilkakrotnie. Do tych zapomnianych artykułów należą środki apteczne i dezynfekcyjne, które powinna posiadać każda liczniejsza rodzina. Aptekarze i droguiści nie zdają sobie sprawy z potrzeb, jakie wyniknąć mogą na wypadek zamknięcia miasta, przyzwyczajeni do cząstkowej sprzedaży. Przy zakupnach jednak nie zapominajmy o swoich aptekach i drogueryach, które nie otrzymawszy zupełnie dostaw, liczą tylko na miejscową cząstkową sprzedaż.

Na wystawę obrazów w pałacu Sztuki nadesłali pp. artyści: Fabijański Stanisław, „Rodzinne dźwięki“, Turek Franciszek, „Klasztor OO. Franciszkanów“, „Św. Barbara“, „Dawny wylot ulicy św. Jana“, „Kościół św. Barbary“, „Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu“, „Wieża ratuszowa w Krakowie“, wreszcie Wodzinowski Wincenty „A gdy poszedł Stach na boje“.

Wspólnicy kozaków. Liczba osób aresztowanych i oskarżonych za rabunki w okolicach, gdzie bawili Rosyanie, zwiększa się z dniem każdym w miarę jak poczyna normalnie działać żandarmerya. Do tutejszego sądu kraj. karnego zwożą ciągle z prowincyi wieśniaków, co w chwilach krytycznych targnęli się na mienie swych sąsiadów i mieszkańców miasteczek, nawiedzonych przez kozaków. Cały szereg już przeprowadzonych rozpraw przyniósł wyroki kilkudziesięciu oskarżonym, a w aresztach śledczych oczekuje swej kolei kilkunastu dalszych przestępców. Dnia 18 bm. odbędą się znowu rozprawy podobne o rabunki przeciw 16 osobnikom z Wieliczki. jej okolic i Bochni, zaś na 25 bm. naznaczono rozprawę przeciw 24 oskarżonym z Bochni, Wieliczki i Czulic pod Krakowem.

Nadto w tych dniach przysłano do sądu krakowskiego kilkanaście osób, aresztowanych za podobne sprawki w Mielcu i okolicy.

Złodziejski skład biżuteryi. Tutejszy sąd krajowy urzędujący w Ołomuńcu, przysłał do krakowskiej dyrekcyi policyi pismo donoszące, iż prowadzone tam śledztwo przeciw dwom przestępcom aresztowanym w Krakowie, Leonowi Kotułowi i Feliksowi Susułowi i ich wspólnikom, wykryło, że dokonali oni w Krakowie cały szereg kradzieży i włamań. Dokonane tutaj dochodzenia wykryły, że złodzieje mieli w jednej z tutejszych piwnic skład swych zdobyczy. Znaleziono tam dużo garderoby, kosztowności i biżuteryi. Sąd wzywa więc właścicieli, by zgłaszali się po odbiór swych rzeczy, między innemi znajdują się: damskie futro selskinowe, karty zastawnicze na złoty zegarek, branzoleta ze srebrnym łańcuszkiem, łańcuszek złoty wagi 50 gramów, srebrna damska torebka, pierścionek z brylantem, para kolczyków złotych z perłami, szpilka z koralem, perła bez oprawy, szmaragd oprawny w brylanciki, srebrny damski zegarek, srebrny zegarek ze złotą obwódką, 6 oprawnych brylantów, wisiorek z rubinem, złota broszka itp. Rzeczy te są do odebrania po udowodnieniu własności.

Rozszerzenie ustawy pomocników handlowych na pomocniczych techników u nieautoryzowanych architek. W tych dniach będzie opublikowane nowe rozporządzenie cesarskie, mocą którego stanie się zadosyć wielokrotnym życzeniom techników budowlanych, aby rozszerzyć na wyższych pomocników nieautoryzowanych architektów ustawę dla pomocników handlowych.

Rozporządzenie to ma wielkie znaczenie dla techników budowlanych, zwłaszcza co się tyczy pełnienia służby wojskowej w razie powołania.

Izby inżynierskie zapytywane, przychyliły się w zupełności do motywów powyższego rozporządzenia, zastrzegły sobie jednakowoż ochronę przed niesumienną konkurencyą pomocników technicznych, gdyż ci wtajemniczeni w artystyczną i przemysłową czynność chlebodawców, mogliby swe wiadomości wykorzystywać na szkodę architektów autoryzowanych, uszczuplając ich pole działania.

Stowarzyszenia techników budowlanych przeto zgodziły się na wyraźny ustawowy zakaz konkurencyi ze strony pomocników architektów.

Rozporządzenie cesarskie zmienia równocześnie nazwę „rządowo autoryzowany technik prywatny“, na „inżynier cywilny“ i „geometra cywilny“.

Kronika zamiejscowa.

Wychodźcy galicyjscy w hotelach wiedeńskich. W grudniu 1914 roku zamieszkało w hotelach wiedeńskich 43.750 osób przyjezdnych — podczas gdy w grudniu roku 1913 było ich 40.285. W liczbie pierwszej jest poddanych austro-węgierskich 41.419 — zaś obcokrajowców 2331. Krajowców przybyło w grudniu roku 1914 o 7586 więcej, niż w roku zeszłym — natomiast obcokrajowców ubyło w porównaniu do grudnia 1913 roku — mniej o 4130. Ponieważ w czasie wojny nikt dla przyjemności i rozrywek nie przyjeżdża do Wiednia, nie ulega wątpliwości, że na powyższą liczbę gości hotelowych przypada około 40.000 wychodźców. Ładnie wyglądałyby hotele wiedeńskie, gdyby gmina miasta Wiednia nie czekała litościwie do końca wojny — ale już obecnie chciała wykonać groźbę „wyszupasowania“ z Wiednia wychodźców wojennych — dodaje „Wied. Kur. Pol.“

Prasa słoweńska o Polakach. W ostatnim czasie prasa słoweńska, głównie organ stronnictwa katolickiego „Slovenec“ pomieszcza bardzo często artykuły, omawiające gruntownie i życzliwie sprawę polską. Między innemi sprawami „Slovenec“ omawiał w kilku artykułach smutne położenie narodu polskiego, spustoszenie kraju polskiego i pomieścił odezwę księcia Biskupa krakowskiego Sapiehy. „Slovenec“ podaje także swym czytelnikom obrazki z życia wygnańców polskich w Krainie, Styryi, Czechach, podpisywane przez ks. Kazimierza Lagosza. Odezwę Komitetu krajowego dla niesienia pomocy wygnańcom pomieściły wszystkie pisma w Lublanie, a „Katolicka księgarnia“, gdzie koncentruje się całe życie narodowe Słoweńców, odstąpiła bezpłatnie lokal na biuro tegoż Komitetu. W ten sposób jeszcze ściślej zawiązują się węzły przyjaźni między pobratymczymi narodami.

Składki na odezwę Księcia-Biskupa. — W dalszym ciągu złożył JP. Bronisław Szwanitz Szwantowski kwotę 1000 K na cele wskazane odezwą Księcia-Biskupa Sapiehy. Nadmieniamy, że hojny ofiarodawca złożył pierwszy na Legiony 6.500 K.

Korespondencyą Redakcyi.

Prof. W. Wolny, Zakopane. Zatem stwierdzamy, że korespondencyi nie otrzymaliśmy. Polecamy się nadal łaskawej pamięci.

P. Franciszek Podsadecki, Dobczyce, 398. Proszę wysłać list pod adresem p. Wiceprezydenta prof. Dra Juliana Nowaka w Krakowie, Magistrat. Może w okolicy jest więcej krów, sądzimy, że z wdzięcznością będą przyjęte na przezimowanie.

Nadesłane.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.